





wybrał i na nowo opowiedział
Mariusz Niemycki

ilustrowała
Alicja Rybicka

Wydawnictwo Skrzat
Kraków

© Copyright by Księgarnia Wydawnictwo Skrzat

Stanisław Porębski, Kraków 2019



Opracowanie tekstów baśni: Mariusz Niemycki

Ilustracje: Alicja Rybicka

Projekt okładki i opracowanie graficzne: Zofia Zabrzaska

Redakcja i korekta: Monika Ślizowska

W projekcie okładki wykorzystano grafiki z fotolia.com © ELENA

ISBN serii 978-83-7915-769-3

ISBN 978-83-7915-772-3

Księgarnia Wydawnictwo Skrzat Stanisław Porębski

ul. Prądnicka 77, 31-202 Kraków

tel. (12) 414 28 51

wydawnictwo@skrzat.com.pl

www.skrzat.com.pl

ZAJĄC ZURUI I STO TYSIĘCY REKINÓW

baśń japońska



W odległych czasach, kiedy wszystkie zwierzęta mówiły w tym samym języku co ludzie, w japońskiej prowincji Inaba mieszkał samotny biały zajączek Zurui. Tak się złożyło, że nora Zuruiego znajdowała się na wyspie Oki, więc by dostać się do innych zajęcy, musiałby przepłynąć przez zdradliwe morskie wody. Ale jak to zrobić, gdy się jest małym białym zajączkiem?

Samotność tak długo doskwierała Zuruiemu, że wreszcie miał jej dosyć. Dzień po dniu chodził na brzeg, siadał na zagrzebanym w piasku głazie i tęsknie patrzył na odległy ląd Inaby.

– Och, tam musi się znajdować mnóstwo zajęcy – wzdychał nieszczęśnik. – Dlaczego życie jest aż tak niesprawiedliwe?

Któregoś dnia usiadła w pobliżu rybitwa Miwa, nadmorski ptak o biało-popielatych piórkach, czarnej pierzastej czapeczce i czarnym dziobie. Miwa od czasu do czasu przylatywała na wyspę Oki, więc Zurui znał ją z widzenia. Jednak zające nie przyjaźnią się

z rybitwami, nie mogła więc być dla niego kimś szczególnie bliskim. Tak to już jest, że swój do swojego łączy, a obcy to obcy, choćby i tak sympatyczny jak ów ptaszek.

– Wyglądasz, jakbyś miał się rozpłakać – zauważyła rybitwa, łypiąc na niego bystrymi ślepkami. – Czyżby stało się coś przykrego?

– Cały czas dzieje się coś złego – odpowiedział zając ponuro. – A najgorsze jest to, że nic się nie da zrobić.

– Może mogłabym coś poradzić na twoje kłopoty. – Miwa, drepzcząc, zbliżyła się do niego. – Gdybyś tylko powiedział, o co chodzi.

– Chcę się dostać do Inaby, ale nie wiem jak – mruknął po namyśle.

– Po co chcesz się tam dostać? – zdziwiła się rybitwa. – Przecież tu masz wszystko. Cała łąka jest twoja, każdy krzaczek na tym brzegu i...

– Nie mam tu przyjaciół! – krzyknął rozpaczliwie zajaczek. – I taka to okrutna prawda. Po co mi to wszystko, jeśli nie mam do kogo się odezwać? Z kim mam rozmawiać o swoich kłopotach?

– No przecież... – zaczęła Miwa. Chciała powiedzieć, że przecież zajac ma ją do towarzystwa i ona zawsze chętnie go wysłucha, ale nie zdążyła.

– No przecież nie z tobą – przerwał jej Zurui. – Zajac i rybitwa? To głupi pomysł.

– W takim razie coś wymyśl – rzuciła szybko Miwa i odfrunęła.

Zurui myślał, myślał, myślał... Aż wreszcie wymyślił. Stał na głazie i zaczął się wpatrywać w morską toń. Morze dziś było spokojne, lekki wietrzyk delikatnie marszczył jego powierzchnię,

a promienie słońca iskrzyły się w kroplach wody rozpryskiwanych przez żerujące rekiny.

– Hej, rekinie! – zawołał zajac do najbliższego drapieżcy. – Hej, Hare, do ciebie wołam! Tak, tak!

Rekin Hare podpłynął zaciekawiony. Chętnie połknąłby zajacę, ale nie miał jak go chwycić.

– Czego chcesz, Zurui? – zapytał burkliwie.

– A nic, tak tylko byłem ciekaw... – Zajaczek nie dokończył i ziewnął.

– Czego byłeś ciekaw? – Tym razem zaciekawiał się rekin.

Krążył tam i z powrotem, najbliżej plaży jak mógł, momentami nawet ocierał się brzuchem o kamieniste dno płycizny. I tylko dlatego się nie oblizywał, że nie potrafił tego zrobić.

– Ciekawiło mnie, kogo jest więcej na świecie. – Zajaczek szybko poruszył noskiem. Często tak robił, gdy się denerwował. – Nas, zajęcy, czy może was, rekinów?

– Oczywiście, że rekinów jest więcej – parsknął Hare. – A myślałeś, że co?

– Po mojemu to jednak zajęcy. – Zurui pokiwał głową. – To przecież logiczne. Jesteśmy piękne, mądre, wesołe i wszyscy nas lubią. Kogoś takiego po prostu musi istnieć więcej.

– Co ty pleciesz? – oburzył się rekin. – Każdy, kto ma choć trochę rozumu, musi przyznać, że rekinów żyje więcej.

– Zajęcy więcej! – krzyknął zajac.

– Rekinów więcej! – odkrzyknął rekin.

– Zajęcy!

- Rekinów!
- Zajęcy!
- Rekinów!

Umilkli obaj, zmęczeni przekrzykiwaniem się. Po chwili Zurui klasnął w łapki i powiedział:

– Żebym się mógł z tobą zgodzić, nie wystarczy mi twoje słowo. Musisz mi udowodnić, że rekinów istnieje więcej, inaczej nasz spór się nie zakończy.

- Niby jak? – Hare nie bardzo wiedział, cóż miałby zrobić.
- Wystarczy, że je policzę. – Zurui podskoczył niecierpliwie. – Niech się ustawią jeden za drugim, poczynając od ciebie.
- Wszystkie?
- Wszystkie. Myślę, że to najrozsądniejsze wyjście.

Rekina nie trzeba było dłużej przekonywać. Sobie tylko znanym sposobem zwołał pozostałe drapieżne ryby pływające w morzu. Zakotłowało się, woda pokryła się białą pianą i oto rekiny stanęły w jednej linii od wyspy Oki aż do lądu Inaby.

- I co, teraz wierzysz, że jest nas więcej? – Hare wyszczerzył ostre zębiska.
- Już mówiłem, że muszę je policzyć – odpowiedział Zurui. – Niech się nie ruszają, dopóki nie skończę.

Hare dał znać swym braciom, by trwali nieruchomo, gdy zajęczek zajmie się liczeniem. Rekiny szanowały Harego, jako że był spośród nich najstarszy. Skoro zakazał ruszania się, znieruchomiały jak skamieniałe. Zurui, gdy tylko zobaczył długi most z rekinich ciał, pisnął z radości i dalejże skakać po nich w stronę Inaby. Och, jakże

chętnie drapieżniki capnęłyby za to białe futerko! Z jakim apetytem schrupałyby zajęcze kosteczki! Ale kto się poważy zezłościć największego i najstarszego rekina w okolicy? Nikt.

– Sto dwadzieścia osiem! Sto dwadzieścia dziewięć! Sto trzydzieści! – pokrzykiwał zajęczek, z każdą chwilą coraz bardziej oddalając się od wyspy.

Minęło kilka długich sekund. Po nich kilka długich minut. Minęło pół godziny, godzina, dwie.

- Hej! – wrzasnął rekin. – Ile już naliczyłeś?!
- Osiemdziesiąt tysięcy jeden! – Dobiegł go słaby krzyk zajęczka. – Osiemdziesiąt tysięcy dwa! Osiemdziesiąt tysięcy trzy...

Rekin Hare z ledwością go słyszał, bo Zurui znajdował się już bardzo daleko. A gdy minęły kolejne dwie godziny, wynurzył głowę spod wody i zawołał najgłośniej, jak mógł:

- Hej! Ile już naliczyłeś?!
- Czekał na odpowiedź, ale się nie doczekał. Pewnie zajęczek dotarł już tak daleko, że nie słyszy wołania. Co robić? Hare myślał, myślał, aż wymyślił.

- Ile już naliczyłeś? – zapytał najbliższego rekina. – Podaj dalej.
- Ile już naliczyłeś? – zapytał drugi rekin trzeciego. – Podaj dalej.
- Ile już naliczyłeś? – zapytał trzeci czwartego. – Podaj dalej.

I tak pytanie wędrowało od jednego drapieżnika do następnego. Wreszcie dowędrowało do zajęczka.

- Sto tysięcy – sapnął ten, wskakując na brzeg lądu Inaby. – Podaj dalej.
- Sto tysięcy – powtórzył ostatni rekin. – Podaj dalej.



– Sto tysięcy – powtórzył przedostatni rekin. – Podaj dalej.

– Sto tysięcy – powtórzył trzeci od końca. – Podaj dalej.

Odpowiedź szła od ryby do ryby jak po sznurku. A gdy usłyszał ją Hare, krzyknął z triumfem:

– Rekinów jest więcej, zgadza się?!

– Rekinów jest więcej, zgadza się?! Rekinów jest więcej, zgadza się?! – zaczęły powtarzać posłuszne drapieżniki.

Jednak kiedy te słowa wypowiedział ostatni z nich, zając machnął łapką lekceważąco.

– No i niech sobie będzie więcej – prychnął i pokicał przed siebie piaszczystą drogą.

Stutysięczny rekin był tak zaskoczony tym stwierdzeniem, że nie powtórzył go swoim braciom. Minęła godzina, dwie, trzy. Minęło pół dnia, potem cały dzień. Rekin Hare był cierpliwy, lecz nawet największa cierpliwość musi się kiedyś skończyć.

– Chyba ten zając już nie wróci – mruknął zawiedziony. – A taką miałem ochotę na białego zajączka, szkoda. W dodatku oszukał mnie, największego i najstarszego rekina w okolicy. Ale wstyd!

To powiedziawszy, odpłynął na otwarte morze i nigdy już nie wrócił w pobliże wyspy. A historia o tym, jak mały biały zajączek przechrzył wielkiego drapieżnika, obiegła cały świat. Podobno wystarczy powiedzieć do jakiegoś rekina: „Zurui”, a ten czmycha w popłochu. To jest dowód na to, że wstyd bywa równie ogromny, jak największy kuter rybacki.

